

O. Jacek Salij OP: Filozofia jako terapia duszy. O książce „Sokrates i inni święci” Dariusza Karłowicza

Szczególne uroda książek Karłowicza na tym, moim zdaniem, polega, że pokazuje on w sposób oryginalny, zaskakujący, a zarazem rzetelnie udokumentowany, jak istotnie myśl pogańskich filozofów wpłynęła, i to już w starożytności, na formułowanie specyficznie chrześcijańskich tematów – pisze o. Jacek Salij OP o książce „Sokrates i inni święci”.

Wesprzyj nowe wydanie książki „Sokrates i inni święci”

Tytuł książki Dariusza Karłowicza „Sokrates i inni święci” nawiązuje do słynnej wypowiedzi Justyna Filozofa z połowy II wieku, chronologicznie pierwszego filozofa, który poprosił o chrzest. Zdaniem Justyna Sokrates oraz inni sprawiedliwi poganie byli chrześcijanami, a to w tym sensie, że przejawiało się w ich życiu działanie tego Słowa, które w pełni objawiło się w osobie Jezusa Chrystusa.

Podstawowy ton nadaje tej książce teza, że należy wreszcie rozkleić tę zbitkę, funkcjonującą od lat nawet w literaturze przedmiotu, jakoby stosunek starożytnych chrześcijan do zastanej tradycji filozoficznej był tożsamy z ich pozytywnym lub negatywnym stosunkiem do rozumu naturalnego, tzn. do rozumu niewspieranego światłem wiary. Zgodnie z

tą zbitką zwykło się uważać Justyna oraz Klemensa z Aleksandrii za najwcześniejszych przedstawicieli chrześcijańskiego racjonalizmu, zaś Tacjana oraz Tertuliana za głosicieli irracjonalizmu.

Dariusz Karłowicz, analizując zwłaszcza teksty Tertuliana, udowadnia, że ci starochrześcijańscy pisarze, którzy rozstawiali po kątach nawet Platona i Arystotelesa, nie rozum krytykowali, „ale użytek, jaki robili z niego filozofowie”. Co więcej, czynili to w przeświadczeniu, że upominają się o prawa rozumowi należne, a przez filozofów lekceważone, konkretna bowiem „filozofia nie zawsze jest prawą córą rozumu”. W książce przytoczono m.in. jednoznaczne wypowiedzi Tertuliana w obronie ludzkiego rozumu, gruntownie niezgodne z obowiązującym stereotypem tego pisarza jako skrajnego irracjonalisty.

To jeszcze ma autor na usprawiedliwienie Tertulianowego braku szacunku dla filozofów, że żył on w epoce (przełom II i III wieku), „która nie potrafi się wyrwać ze sceptycznego odrętwienia, redukującego filozofię do kontemplacji własnej niemocy. Wezwanie, by mędrkowanie, czcze spekulacje zastąpić czynem, słysząc z pism Plutarcha, Seneki, Epikteta i wielu innych, którzy w niekonkluzywnych sporach widzą dekadencję filozofii abdykującej z roli nauczycielki życia”. Toteż Karłowicz nie ma wątpliwości, że chrześcijaństwo współczesnych fideistów, „które z dumą obnosi siniaki po razach zadanych mu przez owładnięty pychą rozum, stanowiłoby [dla Tertuliana] widok godny najgłębszego pożałowania”.

Trzeba nam bowiem wiedzieć, że starożytne rozumienie filozofii było bardzo odmienne od naszych popularnych wyobrażeń na ten temat i od jej współczesnego rozumienia, jakie ukształtowało się w Europie pod

Starożytne rozumienie filozofii było bardzo odmienne od naszych popularnych wyobrażeń na ten temat i od jej współczesnego rozumienia, jakie ukształtowało się w Europie pod wpływem scholastyki

wpływem scholastyki. Studia Pierre'a Hadot i Juliusza Domańskiego (którego Karłowicz jest uczniem) ustaliły ponad wszelką wątpliwość, że istotę filozofowania starożytni widzieli nie tyle w poszukiwaniach

teoretycznych, ile raczej w intelektualnych i moralnych ćwiczeniach, poprzez które chcieli nauczyć się życia na serio i uszlachetniać samych siebie. Słowem, uprawianie filozofii polegało u starożytnych na poszukiwaniach przede wszystkim praktycznej odpowiedzi na pytanie, jak być prawdziwym człowiekiem. Zadaniem filozofii – że posłużę się wyjętym z tej książki cytatem – „jest terapia duszy zwodzonej wizją fałszywych dóbr, znękaney dyktatem namiętności i błędnych wyobrażeń o szczęściu”.

To dlatego w tekstach patrystycznych tak często spotykamy wyrazy „filozof” i „filozofia” w znaczeniach, do których nie jesteśmy przyzwyczajeni. „Warto pamiętać – pisze Karłowicz – nie tylko to, że sami chrześcijanie chętnie nazywali się filozofami, ale też, że miana tego nie odmawiali im również wrogo nastawieni pogańscy polemści”. Zerknijmy choćby np. do „Homilii na Ewangelię według św. Mateusza” Jana Chryzostoma. Polski tłumacz aż kilkadziesiąt razy podaje w nawiasie grecki wyraz „philosophia”, sygnalizując, że miał problem z

jego przetłumaczeniem, a oddaje go, zależnie od kontekstu, jako „cnotę, cnotę doskonałą, mądrość, pokorę, rozsądek, doskonałość, dojrzałe pojmowanie, panowanie nad sobą” itp.

*Zadaniem filozofii jest terapia
duszy zwodzonej wizją
fałszywych dóbr, znękaney
dyktatem namiętności i
błędnych wyobrażeń o
szczęściu*

Filozofowie
krytykujący wówczas
chrześcijaństwo
zazwyczaj wysuwali
przeciwko tej nowej
„filozofii”
argumenty, jakich
używali w
polemikach z innymi

szkołami filozoficznymi. Ale jedna różnica chrześcijaństwa w stosunku do szkół filozoficznych rzucała się w oczy i nieraz była mu wypominana: tę „filozofię” uprawiają nawet ludzie zupełnie niewykształceni, nawet szewcy i przekupki. Na co chrześcijanie odpowiadali argumentem dla filozofów ogromnie kłopotliwym, gdyż mieli go w najwyższej cenie: Ta „filozofia” potrafi nawet szewca i przekupkę nauczyć takiego zapanowania nad namiętnościami, że odważnie i spokojnie idą na śmierć! Tematowi dowodowej wartości męczeństwa w filozofii starożytnej poświęcił Dariusz Karłowicz swoją poprzednią książkę („Arcyparadoks śmierci”).

Szczególna uroda książek Karłowicza na tym, moim zdaniem, polega, że pokazuje on w sposób oryginalny, zaskakujący, a zarazem rzetelnie udokumentowany, jak istotnie myśl pogańskich filozofów wpłynęła, i to już w starożytności, na formułowanie specyficjnie chrześcijańskich tematów.

W książce, o której tu mowa, dostrzegam obietnicę co najmniej dwóch książek następnych, które u nas chyba jeden tylko Karłowicz potrafi napisać. Otóż ufajmy, że przedstawi on nam kiedyś, jak wielkie znaczenie miały dla starożytnych chrześcijan ćwiczenia duchowe, wypracowane przez „Sokratesa i innych świętych pogańskich”. Bo z poczuciem rewelacji czyta się ten fragment książki, w którym medytację Klemensa Rzymskiego w „Liście do Koryntian” nad ładem panującym w przyrodzie i w całym kosmosie interpretuje się jako propozycję ćwiczenia duchowego dla skłóconych chrześcijan korynckich, mającego ich wspomóc w drodze do pojednania. Intryguje pytanie, jakie inne duchowe ćwiczenia podejmowali starożytni chrześcijanie, czerpiąc z dziedzictwa Platona i stoików.

Druga nienapisana książka byłaby zapewne jeszcze ważniejsza. Już Platon odróżniał mniemania od rzetelnej prawdy i wielu starożytnych filozofów dobrze zdawało sobie sprawę z tego, że „pełnia prawdy i pewność jest tym, co zdobywa się u końca drogi”. Toteż filozof nie powinien całej swojej energii skupiać na udowadnianiu prawdziwości wygłaszanych zdań, bo jest jeszcze coś takiego, jak „stan umysłu, który widzi prawdę”. Na pewno pasjonująca będzie książka ten temat przedstawiająca.

Wesprzyj nowe wydanie książki „Sokrates i inni święci”

Recenzję opublikował Ośrodek Myśli Politycznej